

Doniesienia z sejmików

Podczas obrad Zespołu III przedstawiono doniesienia z trzech sejmików krajoznawczych, jakie poprzedziły Kongres.

Janina Foryńska (Konin) zapoznała z formami i metodami pracy szkolnych klubów krajoznawczo-turystycznych PTTK w województwie konińskim. **Jan Baldowski** (Olsztyn) mówił o wykorzystaniu metod krajoznawczych w kształceniu i wychowaniu młodzieży, a **Zygmunt Kruczek** (Kraków) omówił zainteresowania krajoznawcze młodzieży akademickiej, przedstawiając wyniki sesji naukowej zorganizowanej w Krakowie, w październiku 1979 r., przez Oddział Akademicki PTTK.

Obszerne relacje z przebiegu tych sejmików ukazały się w osobnych wydawnictwach, dostarczonych uczestnikom Kongresu. Przypominamy o nich w końcowej części niniejszego tomu.

Dyskusja

JAN MALINOWSKI (Toruń):

Nauczyciel, aby spełnić rolę krajoznawcy, musi uprzednio zetknąć się z tym ruchem społecznym. Zetknięcie to następuje nierzadko po raz pierwszy wtedy, kiedy sam jeszcze jest uczniem. Jednak pełne przygotowanie do roli wychowawcy, stosującego tę swoistą szkołę wychowania patriotycznego, następuje z reguły w czasie pobytu w murach wyższej uczelni. Przygotowanie to jednak zdobywa się nie w sali wykładowej, lecz w studenckim klubie turystycznym, w czasie rajdów i wakacyjnych obozów, a również przez uczestnictwo w kursach organizatora turystyki, w kursach przodowniczych i przewodnickich.

Wskazuje to, że krąg potencjalnych propagatorów krajoznawstwa wśród młodzieży ogranicza się do tych, którzy mieli faktyczne zainteresowania turystyczne, zanim zdecydowali się na udział w z reguły sformalizowanych grupach osób uprawiających tego typu działalność. Obserwacja

zjawisk zachodzących w tej dziedzinie w ruchu studenckim napawa pewnym uzasadnionym niepokojem. Skrócenie okresu studiów na większości kierunków nauczycielskich, zmiany obyczajowości studenckiej, jak np. komercyjne podejście do spraw turystyki, wyrażające się m. in. braniem udziału w wycieczkach odpłatnych, a nie w darmowych lub częściowo odpłatnych, ale za to o niższym standardzie, w których uczestnik jest zarazem organizatorem, zmuszają kluby, a przede wszystkim oddziały PTTK działające w środowisku akademickim, do intensywniejszej pracy mającej na celu pozyskanie nowych kadr dla krajoznawstwa.

Widoczny ostatnio kryzys turystyki masowej, a przede wszystkim krajoznawstwa w środowisku studenckim, pomimo liczących się osiągnięć wielu klubów, mających m. in. swoje źródło we wspomnianych przyczynach, może być zniwelowany wspólnym wysiłkiem obecnego i byłego aktywu turystycznego skupionego w od-



Góry Sowie — na szlaku w rezerwacie bukowym pod szczytem Słonecznej. Fot. Janusz Zmudzkiński

działach akademickich PTTK. Mam tu na myśli wspomaganie pracy działaczy studenckich przez byłych aktywistów oddziałów i klubów obecnie będących nauczycielami akademickimi, a często pozostających nadal członkami PTTK. Ich przykład, zachęta, autorytet mogą wpływać w znaczący sposób na rozwinięcie się wśród studentów zainteresowań krajoznawstwem. Nauczyciele akademicy częściej niż ma to dotychczas miejsce powinni stanowić kadrę wszelkiego rodzaju kursów i szkoleń, organizowanych przez jednostki PTTK. Podnosiłoby to w środowisku akademickim rangę uprawnień uzyskiwanych na tych kursach, jak też przyczyniałoby się niewątpliwie do zwiększenia zainteresowań turystyką i krajoznawstwem ze strony samych studentów.

Więcej uwagi należy poświęcić treściom przekazywanym w czasie kursów, rozszerzyć je o tematykę z zakresu metodyki pracy krajoznawczej, mającej dać przygotowanie do praktycznej działalności w tym zakresie. Posiadanie takich umie-

jętności jest bardzo przydatne zarówno w realizacji własnych zainteresowań, jak też w późniejszej pracy z młodzieżą.

Kolejnym zagadnieniem związanym ze szkoleniem, jak też z organizacją imprez turystycznych, jest większe zwrócenie uwagi na sprawy kultury uprawiania turystyki. Należy kłaść nacisk na to, by turystyka odbywała się według norm postępowania, zapewniających odpowiednie stosunki interpersonalne pomiędzy samymi studentami-turystami, pomiędzy turystami a ludnością zamieszkującą tereny odwiedzane, jak też na prawidłowy stosunek turystów do przyrody i obiektów kultury materialnej.

W większym stopniu należy nasycić turystykę masową wartościami krajoznawczymi. Nie wykorzystaną szansą dla krajoznawstwa w środowisku studenckim wydają się być studenckie koła naukowe, których zakres działalności związany jest przykładowo z geografią, biologią, historią, etnografią, historią architektury. Pozyskanie kół naukowych dla działalności

krajoznawczej mogłoby dać efekty w postaci m. in. prac dokumentacyjnych o regionie, jak też powiększenia grona aktywu krajoznawczego.

Niezwykle istotnym zagadnieniem, związanym ze zwiększeniem efektywności działalności krajoznawczej w środowiskach akademickich, jest włączanie się w prace klubów turystycznych od pierwszego roku studiów. Obserwuje się, że w większości przypadków studenci pierwszego i drugiego roku rzadko biorą aktywny udział w pracach ogniw turystycznych, jak też rzadko zdobywają uprawnienia turystyczne.

Ponieważ na większości kierunków studia trwają tylko cztery lata, fluktuacja aktywu jest znaczna. Dlatego duża rola przypada również opiekunom szkolnych klubów krajoznawczo-turystycznych PTTK działających w szkołach średnich, którzy w większym stopniu niż dotychczas powinni zwracać uwagę na to, aby członkowie klubów po przyjęciu na wyższe uczelnie bezzwłocznie podjęli dalszą działalność turystyczno-krajoznawczą w nowym środowisku.

Analogiczne zjawisko obserwujemy w odniesieniu do aktywu turystyczno-krajoznawczego kończącego wyższe uczelnie, którego kwalifikacje nie zawsze są wykorzystywane. Jest to wielka i niewykorzystana szansa; mogłoby to w znacznym stopniu wpłynąć na rozwój turystyki w środowisku młodzieży szkolnej, jak i wśród młodzieży pracującej. Wydaje się więc celowe organizowanie corocznych spotkań roboczych przedstawicieli oddziału akademickiego z oddziałami działającymi na danym terenie, w czasie których dokonywano by wymiany informacji dotyczących aktywu przechodzącego z jednego środowiska do drugiego.

Odrębnym zagadnieniem jest przekazywanie wiadomości z zakresu krajoznawstwa i turystyki w czasie zajęć wynikających z programów studiów. Staje się ono aktualne w związku z mającymi u nas nastąpić zmianami toku studiów, które stwarzają możliwość prowadzenia zajęć fakultatywnych z tego zakresu na kierunkach nauczycielskich. Przekonywającym argu-

mentem za realizacją tego postulatu jest nakładany na nauczycieli obowiązek uzupełniania programu lekcyjnego wycieczkami. W ten sposób powstałaby możliwość przekazywania każdemu przyszłemu wychowawcy dzieci i młodzieży co najmniej minimum wiadomości z metodyki pracy turystyczno-krajoznawczej, co z kolei zaowocowałoby polepszeniem jakości pracy na tym odcinku.

Dlatego gorąco popieram wniosek o wprowadzenie zajęć fakultatywnych na wyższych uczelniach.

DANUTA ROZNER (Warszawa):

W krajoznawstwie i turystyce, jeżeli się czegoś nie chce, to niczego się nie dokona. Nauczyciel, który ma „zarazić” krajoznawstwem i turystyką młodzież, musi przede wszystkim chcieć, ale to nie wystarczy. Musi jeszcze umieć, a to oznacza konieczność ciągłego dokształcania się; trzeba wciąż poszerzać i ugruntowywać swoją wiedzę — wiedzę turystyczną i krajoznawczą. Nie tylko dla siebie, ponieważ ma ona również służyć innym. Dobry nauczyciel-krajoznawca to ten, który również szkoli młodzieżową kadrę organizatorów turystyki. Nauczyciel-krajoznawca musi umieć „zarazić” młodzież swą pasją. Jeżeli młodzież nie odczuje w nas samych tej pasji, to pozostanie obojętna na uroki krajoznawstwa.

Nauczyciel czy instruktor-turysta musi być na wycieczce starszym kolegą, a nie nauczycielem, ta bariera musi po prostu zniknąć. Takie metody zostały wypróbowane nie tylko przeze mnie, ale przez wielu moich kolegów, nauczycieli i instruktorów harcerskich. Ale nie wszędzie jest dobrze. Często uprawnienia turystyczne i krajoznawcze nauczycieli są tylko formalne. Po prostu uzyskuje się także uprawnienia, aby w razie konieczności móc się nimi wylegitymować.

Nauczyciele-krajoznawcy muszą nieustannie wzbogacać swą wiedzę. Dlatego powinny istnieć formy dokształcania nauczycieli mających już uprawnienia. Po dwóch zajęciach programowych i jednej wycieczce autokarowej nie ma się dostatecznego przygotowania. Przez rok cho-



DW PTTK w Gorzowie Wlkp. Fot. J. Mazowiecki

dziłam na kurs przodowników GOT-u, nie mówiąc o moim ciągłym dokształcaniu, i stwierdzam, że wciąż muszę się jeszcze czegoś uczyć. Dlatego uważam, że dokształcanie nauczycieli jest konieczne, a władze oświatowe i PTTK muszą się tym zająć.

Ważną sprawą jest też kształcenie młodzieży. Zła to szkoła, zły to nauczyciel krajoznawstwa, który nie wyszkoli w ciągu roku przynajmniej pięciu młodzieżowych organizatorów turystyki, będących jego „prawą ręką”. Młodzieżowy organizator turystyki często wiele umie i wiele potrafi zrobić, znacznie więcej niż nauczyciel, który działa z przymusu.

Nie może być mowy o dobrym krajoznawstwie i turystyce w szkole bez współdziałania wszystkich szkolnych organizacji. Jeżeli nie będzie porozumienia między szczybem ZHP, klubem PTTK i samorządem szkolnym, nie będzie można lub niewiele da się zrobić. W mojej szkole wycieczki klasowe mają podporę w klubie PTTK i w szczepie ZHP. Mają u nas do dyspozycji przewodniki, mapy, służymy radą i pomocą. Zorganizowaliśmy wspólnie mnóstwo bardzo ciekawych imprez turys-

tycznych i krajoznawczych, aby wciągnąć młodzież.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na odpowiednie wyposażenie zimowisk dla młodzieży. Powinna się tym zająć Główna Kwatera ZHP, władze oświatowe i PTTK. Potrzeba więcej sprzętu sportowego dla młodzieży, która jest na zimowiskach, bo bez tego nie można organizować żadnych zajęć. Młodzież gra w karty, robi nie wiadomo co, a jeśli wyjdzie się na wycieczkę przed południem to wracają tak przemęczeni, że przez dwa dni potem suszą buty, które są nieodpowiednie w zimowych warunkach.

Przy okazji chcę jeszcze poruszyć jedną sprawę, ponieważ jest to sprawa nas wszystkich. Myślę o Ogrodzieńcu, tak związanym z historią PTK. Od dwóch lat gospodarzem zamku w Ogrodzieńcu jest MOSiR z Zawiercia. Odrestaurowane uprzednio jego fragmenty przez PTTK z Zawiercia zostały znowu zdewastowane. Jeżeli obecny gospodarz nie umie się rzędzić, trzeba przywrócić Ogrodzieńiec PTTK.

JERZY RACZEK (Warszawa):

Od 1962 r., od kiedy w reaktywowanej tu w Płocku Komisji Młodzieżowej przy Zarządzie Głównym PTTK pełnię funkcję wiceprzewodniczącego, miałem możliwość obserwować z bliska rozwój i dążenie do poszerzenia terenu swej działalności. Lata sześćdziesiąte był to bowiem okres, kiedy praktycznie PTTK nie miało swych ogniw w szkole. Od tego czasu wiele się zmieniło. Wspomniane już zarządzenie resortowe z 1977 r. jest niewątpliwie ważnym krokiem naprzód, ale jego realizacja zależy przede wszystkim i wyłącznie od ludzi. I nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że mówiąc o działalności krajoznawczej w środowisku młodzieży szkolnej, musimy mówić przede wszystkim o działaczach i nauczycielach krajoznawstwa — ludziach często nie docenianych, zaginionych, nie mających czasu dla siebie, ani dla swoich rodzin. I dlatego dobrze, że PTTK wprowadziło — jako jedyna organizacja w Polsce — odznaczenie za zasługi w pracy krajoznawczej wśród mło-

dzieży. W środowisku nauczycieli cieszy się ono ogromnym poważaniem i przyjmowane jest z dumą. Nie ma wprawdzie odznaczenia ani u nas, ani nigdzie na świecie, które umożliwiłoby w pełni wynagrodzenie tego trudu, jaki nauczyciel wkłada w pracę z młodzieżą: zawodową, społeczną i krajoznawczą. Dlatego wdzięczni jesteśmy kol. Marii Balcerzak z Komisji Młodzieżowej ZG PTTK, że tak skrupulatnie „wyluskuje” ludzi godnych odznaczenia. Od 1975 r. wprowadziliśmy zwyczaj, że z okazji Dnia Nauczyciela organizujemy spotkania wspólnie z zainteresowanymi resortami, na których mamy możliwość uroczystego wręczenia odznaczeń.

Kilka słów na temat kampanii programowej „Polska naszych dni”. Można i trzeba tę akcję kontynuować w różny sposób. Może to być monografia własnej okolicy, czy też akcje: chronimy i ekspozujemy stary sprzęt rolniczy, opisujemy obyczaje ludowe, zbieramy opowieści naszych babć, robimy badania przyczynkowe ludoznawcze, badania gwarowe itp.

Schronisko PTTK w Zwardoniu w woj. bielsko-bialskim. Fot. J. Podlaski



Moja propozycja tematyczna to: „Bohaterowie naszych ulic”. Często nie znamy pochodzenia nazwy ulicy, za nic nie mówiącym nazwiskiem kryje się jednak postać, jakieś jej czyny, godne upamiętnienia. Tego rodzaju badania przyczynkowe nie są nowością, były prowadzone już przed wojną. Muszą być one podejmowane we współpracy z placówkami naukowymi i zainteresowanymi zakładami pracy.

KAZIMIERZ KUTYŁA — wizytator ds. krajoznawstwa i turystyki Kuratorium Oświaty i Wychowania (Toruń):

Podstawowym ogniwem kadry jest nauczyciel, który od szkoły podstawowej do szkoły średniej prowadzi, kształci, zachęca i inspiruje działalność krajoznawczą. I trzeba mu przyjść z pomocą.

Istnieje wielka potrzeba publikowania, w odpowiedniej liczbie egzemplarzy, materiałów pomocniczych dla opiekunów szkolnych klubów krajoznawczych. Potrzebne są też opracowania krajoznawcze popularnych, krótkotrwałych, jedno- czy dwudniowych tras na własnym terenie.

Rozwój ruchu krajoznawczego wśród młodzieży to niemal wyłączna zasługa nauczycieli, którzy przyczyniają się do tego swoją pracą społeczną, swoimi godzinami w soboty i niedziele, swoją wielką odpowiedzialnością. Za to wszystko należą się nauczycielom głębokie słowa uznania i serdeczne podziękowania.

Nie rozwiązana jest dotychczas sprawa planowania działalności krajoznawczo-turystycznej w szkolnych klubach turystycznych. Ogranicza się ona tylko do wymieniania udziału w rajdach i to też tylko w okresie do jesieni i od marca do czerwca. Tymczasem opiekun powinien od początku do końca przez cały rok wiedzieć, co go czeka, czym się zajmie, eliminować, dobierać sobie tematykę imprez.

Ostatnia sprawa to ocena działalności. Najczęściej oceniamy to, co jest najłatwiejsze, czyli liczbę rajdów, liczbę osób biorących udział w rajdach, wszystko w liczbach. Tymczasem warto byłoby z tej sprawozdawczości usunąć liczby lub znaleźć rozwiązanie, w jaki sposób z liczb dojrzeć istotę rzeczy.

JANUSZ LEWARTOWSKI (Poznań):

Zdając sobie sprawę z ogromnych korzyści, jakie przynosi turystyka i krajoznawstwo w wychowaniu dzieci i młodzieży, spróbowaliśmy dotrzeć do środowiska młodzieży, określanej jako młodzież trudna. Współdziałając z Sądem Wojewódzkim w Poznaniu, zajęliśmy się zakładami dla nieletnich. Pierwszym krokiem w tej pracy było zorganizowanie narady szkoleniowej wspólnie dla dyrektorów zakładów dla nieletnich, kierowników pracy kuratorskiej i wychowawców. Celem narady było zaznajomienie nie tylko z sensem i rolą turystyki w wychowaniu, a szczególnie w resocjalizacji, ale także z określonymi działaniami na rzecz udziału turystyki w resocjalizacji podejmowanymi w Europie i na świecie. Chodziło o przekonanie zebranych, że ten kierunek, to kierunek nowoczesny i jak najbardziej pożądany w naszej rzeczywistości.

Następnie wspólnie z pracownikami Sądu Wojewódzkiego przystąpiliśmy do opracowania konkretnego programu, który nadawałby się do praktycznego zastosowania w tym środowisku. Korzystaliśmy tu z pomocy komisji społecznych ZW PTTK, jak również z pomocy koła przewodników. Koło to ma już wieloletnie doświadczenie w kontaktowaniu się z pogotowiem opiekuńczym w Poznaniu.

W rezultacie tych prac powstał program współdziałania, który decyzją prezesa Sądu Wojewódzkiego zalecono do stosowania we wszystkich zakładach. Oczywiście, zalecenie to z pewnością nie wszystkich zmobilizuje, dlatego też podejmujemy określone działania dla zobligowania zakładów do aktywności w tym kierunku. O wynikach całego przedsięwzięcia będzie można coś powiedzieć dopiero za kilka lat. Doświadczenia, które zebraliśmy dotychczas, wskazują jednak, że jest to bardzo słuszny kierunek działania, który owocuje korzystnymi efektami wychowawczymi.

Innym środowiskiem, którym zajęliśmy się, są gminy i małe miasteczka. Na przykładzie jednej gminy znajdującej się na Szlaku Piastowskim między Poznaniem a Gniezmem chcę przedstawić działalność



Bacówka PTTK na Krawców Wierchu w Beskidzie Żywieckim. Fot. J. Podlaski

w tym kierunku. Otóż mieszkańcy tej gminy, a szczególnie młodzież, żyją w cieniu wielkich miast — Poznania, Gniezna i zbyt często przejmują negatywne, niekorzystne wzory osobowe środowisk wielkomiejskich, z którymi z racji nauki i pracy mają duży kontakt. Włączenie turystyki i krajoznawstwa wydawało nam się tu bardzo potrzebnym działaniem. Trafiliśmy na wręcz entuzjastyczne przyjęcie ze strony młodzieży. Okazało się, że do kół PTTK, które zaczęliśmy zakładać w gminie, zgłaszała się przede wszystkim młodzież. Chcę też powiedzieć, że nie stronimy od tych, którzy mogą nam pomóc w tym działaniu, np. pięknie rysuje się nasza współpraca z gminną organizacją ZSMP.

Na rzecz młodzieży rozwijamy też działania w osiedlach mieszkaniowych. Tworzymy m.in. nowy oddział PTTK na terenie osiedla Spółdzielni Mieszkaniowej „Winogrady”, założyliśmy tam klub turystyki rodzinnej. Uważam, że organizowanie turystyki rodzinnej w osiedlach mieszkaniowych jest właściwym kierun-

kiem działania wychowawczego, w które autentycznie włączone będzie całe środowisko mieszkańców.

Wydaje się, że szkoła zachowuje się często zbyt hermetycznie w stosunku do środowiska, nie wykorzystując wszystkich szans, jakie ono daje. Szkoły mogą w większym stopniu korzystać z pomocy oddziałów PTTK, które dysponują dobrze przygotowaną kadrą.

Nawiasem mówiąc, chyba nie najlepiej gospodarujemy ludźmi, których przeszkalamy na różnego rodzaju kursach, przede wszystkim mam na myśli tych, którzy zdobywają uprawnienia organizatorów turystyki. Są to uprawnienia poparte określoną wiedzą i doświadczeniami, a osoby posiadające te uprawnienia są naszymi autentycznymi sojusznikami. Tymczasem najczęściej jest tak, że szkolimy duże grupy osób — młodzieży i dorosłych, a potem nasze działanie jakoś się wyczerpuje i tracimy kontakt z tymi ludźmi. Brakuje nam możliwości pobudzania ich do pracy z młodzieżą.

Już w początkach lat siedemdziesiątych Zarząd Oddziału PTTK w Stargardzie Szczecińskim zaczął szukać współdziałania z władzami oświatowymi, początkowo powiatowymi, a po reformie administracyjnej — miejskimi i gminnymi. Opracowywaliśmy różnego rodzaju programy i metody współpracy. W efekcie mieliśmy kilka szkolnych kół turystyczno-krajoznawczych wcale nieźle działających. Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z lipca 1977 r. trafiło u nas w oddziale nie na jałowy, „dziewczy” grunt, ale w jakimś sensie na przygotowany. Tak więc obecnie mamy 16 SKKT, czyli we wszystkich szkołach naszego miasta i gminnych szkołach zbiorczych, sąsiadujących z naszym miastem. Liczą one łącznie nieco ponad 700 członków, z czego 520 w szkołach podstawowych i ok. 200 w szkołach średnich.

Od szeregu też lat działa w Oddziale Komisja Młodzieżowa, przy czym po 1977 r. większy w niej udział mają pedagodzy. Z jej inicjatywy zorganizowaliśmy 10-godzinne szkolenie podstawowe zarządów SKKT.

Już od dawna, co dwa lub trzy lata organizujemy kursy młodzieżowych organizatorów turystyki dla uczniów szkół ponadpodstawowych. Wśród pedagogów staramy się też pozyskiwać kandydatów na szkolenie kadry kwalifikowanej. Obecnie mamy już wśród tego grona kilku przewodników turystyki różnych dyscyplin, a nawet paru instruktorów krajoznawstwa. Zdajemy sobie sprawę, że bez wykwalifikowanej kadry pedagogicznej sami nic w szkole nie zrobimy.

Rokrocznie organizujemy oddziałowy turniej wiedzy krajoznawczej, a zwyczajnie SKKT uczestniczy w eliminacjach wojewódzkich. W 1977 r. jedna ze szkół stargardzkich uzyskała pierwsze miejsce w konkursie wojewódzkim. Od dwóch lat istnieje współzawodnictwo w skali województwa pomiędzy SKKT. Dwie szkoły stargardzkie w 1978 i 1979 r. zdobyły pierwsze i drugie miejsca we współzawodnictwie wojewódzkim.

W wyniku różnorodnych naszych działań, młodzież zaangażowana w pracach SKKT jest znakomicie rozwinięta, wyróżnia się wiedzą ogólną i zaradnością. Stwierdzają to wszyscy, zarówno działacze turystyczni jak i pedagodzy.

Jako skarbnik Zarządu Wojewódzkiego wiem, że w sumie wydaliśmy na imprezy dla młodzieży w 1979 r. ok. 20 tys. zł. W wydatkach tych szkolnictwo nie partycypowało. Apelujemy więc do Ministerstwa Oświaty i Wychowania, aby w budżetach szkół przewidziano jakieś niewielkie kwoty na turystykę. My je swoim PTTK-owskim działaniem, swoją pracą społeczną pomnożymy.

WŁODZIMIERZ SZAFLIŃSKI (Łęczycza):

Jestem opiekunem klubu PTTK działającego przy Liceum Ogólnokształcącym w Łęczycy. Wiadomo, że najważniejszym zadaniem klubu jest organizowanie imprez turystyki kwalifikowanej i uczestnictwo w tych imprezach. Te zadania staramy się realizować w naszym klubie. Ostatnio np. zorganizowaliśmy ogólnopolską imprezę „Złot do środka Polski”. Uczestniczymy też w wielu imprezach, przede wszystkim w okolicach Łęczycy, ale nie tylko. Niedawno np. bardziej zaawansowani w turystyce uczniowie brali udział w rajdzie po pasmach górskich Sudetów.

Do tradycji klubu należy organizowanie dwutygodniowych obozów wędrownych w różnych województwach. Dzięki temu uczniowie podczas 4-letniej nauki w liceum poznają sporą część kraju. Przywiązujemy dużą wagę do zdobywania odznak turystyki kwalifikowanej, co pogłębia wiedzę krajoznawczą uczniów, skłania do gromadzenia map, folderów, przewodników itp.

Utworzyliśmy sekcję fotografii turystycznej, która ma już spore osiągnięcia, m.in. kilka udanych wystaw.

Młodzież z naszego liceum masowo bierze udział w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym, organizujemy też własne konkursy, np. „Czy znasz swoje województwo” czy „Ziemia Łęczycza” i in.

Propagujemy w klubie zbieranie stempli

okolicznościowych imprez turystycznych i zwiedzanych obiektów, dzięki czemu powstają interesujące zbiory. Organizujemy też kursy dla młodzieżowych organizatorów turystyki. Każdy z uczestników kursu musi oprowadzić pozostałych kolegów po określonym obiekcie czy miejscowości. Wymaga to solidnego samodzielnego przygotowania się na podstawie literatury.

Wszystkie te formy pracy klubu, łącząc rekreację ze zdobywaniem wiedzy o kraju, są skutecznym i wartościowym środkiem wychowawczym.

ANIELA KORNASZEWSKA (Kalisz):

Mamy w perspektywie w naszym województwie nowe metody szkolenia młodzieżowych organizatorów turystyki. W ostatnich 5 latach szkoliliśmy ich na szczeblu wojewódzkim, przede wszystkim na zimowiskach, przy czym program szkolenia był ustalony i realizowany od początku do końca.

Uczestnicy obozów wracali do swoich szkół ponadpodstawowych z uprawnieniami i legitymacjami. Tylko nieliczni, którzy nie wykazali się odpowiednią wiedzą i umiejętnościami, nie uzyskali uprawnień. Oprócz tego w każdym roku grono młodzieżowych organizatorów turystyki było zasilane w wyniku uczestnictwa w akcjach centralnych, takich jak akcja „Zamość”, „Huta Katowice”, akcja „Grunwald” i in., organizowanych przeważnie w ramach działań harcerskich, ale także PTTK-owskich. I to było wszystko. W tej chwili mamy projekt programu rozwoju krajoznawstwa i turystyki na następne 5 lat i wiemy już, że program szkolenia młodzieżowych organizatorów turystyki powinien się zmienić. Jest koncepcja, aby szkolenie stopnia podstawowego organizować w oddziałach, a na szczeblu wojewódzkim i ewentualnie centralnym, prowadzić szkolenie drugiego stopnia, czyli „wyższy stopień wtajemniczenia”.

Młodzież ma ambicje, ma także własne aspiracje, lubi być wyróżniana, chce być kimś. Dlatego nie wystarcza jej, że wraca ze szkolenia z legitymacją i na tym koniec. Młodzi ludzie chcą być zauważani

i właściwie wykorzystywani. Wiemy, że wiele szkół bardzo sobie chwali dotychczasowy system szkolenia. Nauczyciele zwracają się do nas i proszą właśnie o kursy, pytają, kiedy będzie szkolenie i jaki limit dostaną — czy dwie osoby, czy trzy, czy cztery, bo to zależy także od szkoły, od liczby uczniów i od potrzeb, jakie na danym terenie istnieją. Ale wiemy też, że w niektórych szkołach przeszkoleni młodzieżowi organizatorzy nie rozwijają żadnej działalności; po prostu giną. Prawdopodobnie zależy to od kadry nauczycielskiej, od stopnia jej przygotowania do pracy krajoznawczo-turystycznej.

Próbowaliśmy podjąć działania, aby młodzieżowi organizatorzy nie ginęli nam z pola widzenia. W jednym oddziale, opiekując się na komisji młodzieżowej, założyliśmy międzyszkolny Klub Młodzieżowych Organizatorów Turystyki, pracujący na zupełnie innych zasadach niż szkolny klub krajoznawczo-turystyczny. Młodzieżowi organizatorzy, już z uprawnieniami, spotykają się teraz regularnie raz w tygodniu w ognisku pracy pozaszkolnej. Duchowym przywódcą tego klubu jest jeden z młodzieżowych organizatorów. Kapitałny chłopak, uczęszczający do zespołu szkół zawodowych ZNTK, już przodownik turystyki kolarskiej, który kończy szkołę zawodową i rozpocznie naukę w technikum.

Młodzi ludzie omawiają na spotkaniach wszystkie imprezy, które są w kalendarzu oddziału, organizują wyjazdy do sąsiednich województw na rajdy pod opieką kogoś z instruktorów PTTK, a więc nawet nie angażują do tego nauczyciela, organizują wszystkie grupy na rajdy, które są w oddziale przewidziane dla młodzieży. Prowadzą także kurs piosenki turystycznej, bo się okazało, że nie umieją śpiewać. Sami przynoszą nuty, ściągają gitarzystów, zapraszają ponadto różnych instruktorów z prelekcjami, chcą być mądrzejsi od innych i później przenoszą to wszystko do swoich szkół. Wszystko to prawda i wydaje się, że eksperyment się udał, już w tej chwili skłonni jesteśmy go rozszerzyć.



Lipa o obw. ok. 400 cm — pomnik przyrody w Brusowie k. Ryk w woj. lubelskim

Do klubu zaglądnę kandydaci na następnych młodzieżowych organizatorów. Członkowie klubu okazali się operatywni, nawiązali kontakt ze szkołami podstawowymi, z których przyszli uczniowie klas VIII z ciekawości, żeby pospiewać i zobaczyć, co się tu robi. Dyrektor ogniska pracy pozaszkolnej cieszy się z tego ogromnie, przygotował już z nich grupę na „Rajd leninowski”, obiecał oddzielne pomieszczenie łącznie z biblioteką i pełen zapału zabiera się też sam do pracy na rzecz turystyki.

Uważam za konieczne kształcenie młodzieżowych organizatorów turystyki w oddziałach, co wymaga jednak wzmocnienia komisji młodzieżowych. Ludzi do komisji można pozyskać spośród opiekunów najlepszych szkolnych klubów, ale warto także poszerzyć komisje o osoby spoza grona pedagogicznego, np. z ZHP. Konieczne jest oprócz umocnienia komisji młodzieżowych także wzmocnienie oddziałowych komisji krajoznawczych, bo niektóre również tego potrzebują.

Podejmując szkolenie podstawowe w oddziałach, na obozach, na szczeblu wojewódzkim grupowaliśmy młodzież już przeszkoloną. Można byłoby wówczas pokazywać doskonalsze formy pracy, uczyć jak organizować imprezy, powierzać młodzieży samodzielne funkcje. Młodzi ludzie garną się do tego, bardzo dobrze prowadzą sami grupy na trasach młodzieżowych rajdów i nawet bardzo o to zabiegają, chcą być potrzebni i odpowiedzialni.

Pozostaje mi jeszcze pytanie: co się dzieje z młodzieżowymi organizatorami, kiedy kończą szkołę? Nie wszyscy idą na studia, nie wszyscy znajdują więc oparcie w klubach akademickich. Zauważyłam, że w oddziałach też nie bardzo wiedzą, co z nimi robić, kiedy przychodzi któryś z nich i mówi, że chciałby działać, ale nie ma właśnie w planach kursu przewodnickiego. Czy młodzieżowy organizator turystyki może działać w środowisku, w którym podejmuje pracę, czy też powinien wymienić legitymację na legitymację zakładowego organizatora turystyki?

I jeszcze wniosek, żeby rozliczać młodzieżowych organizatorów turystyki nie z zapisów w książeczkach pracy, jak zakłada regulamin, bo to dodatkowa biurokracja. Opiekunowie SKKT PTTK proszą, żeby tylko na ich pisemny wniosek zarząd oddziału przedłużał legitymacje młodzieżowego organizatora.

TADEUSZ KURPACKI (Wrocław):

Piękne i cenne inicjatywy Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz PTTK wymagają w celu dalszego rozwoju turystyki i krajoznawstwa młodzieży rozszerzenia konkretnej turystycznej bazy. Dotychczasowe starania w tym kierunku są wprawdzie duże, ale coraz mniej wystarczające.

Jestem długoletnim kierownikiem obozów wędrownych, prowadzę je od wielu lat. Aż wstyd się przyznać, ale zaczynałem jeszcze wtedy, kiedy o Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych nikt nie słyszał, kiedy nocowaliśmy w stodołach, przygodnie i żywiliśmy się przygodnie. Czas jednak płynie i te metody, które stosowaliśmy kiedyś, są dzisiaj zupełnie nie do przyjęcia.

Obecnie są regiony Polski, gdzie PTSM działa bardzo dobrze, wychodząc naprzeciw potrzebom młodzieży, ale są też regiony, gdzie organizacja ta nie spełnia najprostszych funkcji.

Turystyka szkolna oparta jest w dużej mierze na schroniskach stałych i sezonowych PTSM. Schroniska stałe, które działają przez cały rok, są już na pewnym poziomie. Oprócz schronisk-pałaców, jak np. w Bielsku Białej, w większości są to schroniska, które zapewniają młodzieży ciepłą wodę, wodę gotowaną, czy też odpowiednio wygodne łóżko. Ale znacznie gorzej wygląda sytuacja w schroniskach sezonowych.

Władze szkolne, dyrektorzy szkół gminnych bardzo często rezygnują z utrzymywania schronisk młodzieżowych, które niegdyś były przyzwoite i zapewniały bezpieczeństwo uczestnikom. Obecnie wypożyczają te obiekty różnego rodzaju koloniom z zakładów pracy czy uprzywilejowanych instytucji. Wystarczy pochodzić po

Nowosądeckiem, żeby stwierdzić, ile schronisk, które spełniały swoją rolę, uległo w ten sposób likwidacji.

Często wędrowka po schroniskach budzi niesmak i niezadowolenie. Młodzież nasza to już nie ta sprzed lat dwudziestu, która zadowolala się byle czym, ma już teraz określone wymagania z zakresu higieny, kultury itp. Dzisiaj dziewczyna, która po całodziennym wędrowce znajdzie się w schronisku, chce się wygodnie i spokojnie umyć, nie na korytarzu, przy kranie z zimną wodą. Młodzież chciałaby wieczorem obejrzeć telewizję, dowiedzieć, co się dzieje na świecie — tranzystor już nie wystarcza. Tymczasem telewizory w schroniskach są skrzętnie pozamykane i tylko na specjalne prośby udaje się czasem zdobyć do nich dostęp.

Wydaje mi się, że niedostateczna jest kontrola władz oświatowych i ogniw PTSM nad działalnością ludzi, którzy odpowiadają za przygotowanie schronisk do przyjęcia młodzieży. W informatorze PTSM Polska jest na jednym z czołowych miejsc w świecie, jeśli chodzi o liczbę schronisk. Uważam jednak, że więcej niż połowę naszych schronisk należałoby bez żalu zamknąć i otworzyć wtedy, kiedy będą one mogły spełniać minimalne warunki, zapewnić pewien standard.

Można by otwierać schroniska w likwidowanych obecnie małych, wiejskich szkołach, często położonych w uroczych miejscowościach. Mogłyby one stać się prawdziwą bazą turystyki.

Uważam, że weryfikacja schronisk jest konieczna. Nie można dopuszczać do sytuacji, gdy obozy wędrujące z plecakiem po Polsce napotykają drzwi zamknięte, jak to nam się przydarzyło. Na jednym schronisku w Beskidzie Śląskim był napis: „schronisko zamknięte, szukajcie miejsca w innym”. Okazało się, iż było to samowolne zamknięcie, ale takie skandaliczne fakty nie mogą mieć miejsca.

Ważną sprawą są materiały, jakie otrzymuje kierownik obozu wędrownego. Jedno z kuratorów w 1972 r. przysłało mi mapę drogową i nieaktualny opis trasy, który spowodował, że musiałem iść 4 czy 5 kilometrów niesłuchanie niebezpieczną dro-

gą, bo most na Dunajcu został akurat rozebrany, co zresztą nie było tajemnicą. Często adresy schronisk są już nieaktualne, chociaż nikt nie otrzymuje na ten temat żadnej wiadomości, nie ma też tego w materiałach.

Przewodniki, w jakich specjalizuje się „Sport i Turystyka”, to wydawnictwa kosztowne, w cenie sięgającej 70-80 i 100 zł, przeznaczone głównie do oglądania, a nie nastawione na rzeczową informację. Uważam, że PTSM powinno wrócić do dawnego zwyczaju wydawania małych, zielonych książeczek, które przedstawiały schronisko młodzieżowe i jego okolice. Były one opracowane przez ludzi znających teren, konkretne pod względem metodycznym, co dla kierownika obozu jest niesłuchanie przydatne. Cena takiej broszury nie przekraczała 5 zł.

Chcę jeszcze zająć się sprawą komercjalizacji turystyki. To są rzeczy, które nas niesłuchanie boją, jeśli ktoś, przyjmując zorganizowaną wycieczkę, dolicza sobie wysokie marże. Jest to nie do przyjęcia, jeśli chodzi o turystykę szkolną. Drożeje wszystko, wiemy o tym, ale nie może drożeć niebotycznie. Uważam, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania powinno zwiększyć dotacje na organizowanie wycieczek szkolnych.

Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 1977 r. niby porządkuje wiele spraw, niby daje większe możliwości działania, ale w rezultacie — hamuje działalność. Potwierdzają to moje obserwacje: już nie widać tak wielkiej liczby młodzieży na trasach turystycznych, jak kiedyś. Dzisiaj spotkanie wędrującej młodzieży to wydarzenie. Może poprzednio wycieczki nie były organizowane z harmonogramem, nie były oparte o szczegółowy program, ale czy w turystyce tylko o to chodzi?

Na zakończenie chciałem się jeszcze ustosunkować do bardzo krytycznie dotychczas stawianej sprawy wycieczek do Krakowa i Warszawy. Warszawa i Kraków to są miejscowości, które każdy z nas powinien poznać. I nie należy tak bardzo „wieszać psów” na tych, którzy organizują wycieczkę do Krakowa, choć jedni mają

bliżej, drudzy dalej. Ale Kraków jest jeden i Warszawa też jest jedna. Ucząc w szkole dla pracujących, stwierdzam z przerażeniem, że 90 proc. młodych ludzi nigdy w tych miastach nie było. Nigdy nie widzieli Wawelu i zawartych w nim skarbów kultury polskiej, nie byli na Starym Mieście w Warszawie.

MAREK SZPECHT z Instytutu Badań nad Młodzieżą (Warszawa):

W naszej dyskusji brakuje nurtu w moim przekonaniu bardzo potrzebnego. Otrzymaliśmy materiał, który się nazywa „Krajoznawczy program turystyki na lata 1980-1990”. Dzisiaj ten materiał jest projektem, jutro będzie dokumentem obowiązującym nas wszystkich. Dlatego w dalszej części dyskusji powinniśmy odnieść się do tego, co ten materiał zawiera. W związku z tym chciałem zgłosić konkretną poprawkę. Na str. 9 tego dokumentu czytamy: „Kongres zwraca się do socjologów i pedagogów o podjęcie badań nad problematyką krajoznawczą i dorobkiem PTTK w tym zakresie oraz włączenie problematyki krajoznawczej do programu swych narad”. Chętnie widziałbym zaraz po tym następny punkt, postulujący, by Kongres zwrócił się również do instytucji i organizacji realizujących politykę społeczną w dziedzinie turystyki o szersze korzystanie z tych badań.

ZDZISŁAW SABAT (Kielce):

W Kielcach powstało pierwsze na Kielecczyźnie, a prawdopodobnie pierwsze w Polsce, rodzinne koło PTTK „SABAT”. W kole tym zwrócono szczególną uwagę na młodzież, na jej turystyczne wychowanie już od dziecka. Organizujemy krótkie wycieczki turystyczne, uczestniczymy wraz z dziećmi w „Rajdach Baby Jagi”, organizowanych przez Oddział Świętokrzyski PTTK oraz w imprezach dla wszystkich. Nawet chodząc po mieście można dziecku opowiadać o tym, co mijamy, zapoznawać z budownictwem, architekturą, kwiatami itp. W celu zespolenia rodziny, jako podstawowej komórki społecznej, koło nasze zorganizowało pierwszy

zjazd rodzinny na Łysej Górze, w którym wzięło udział ponad 50 osób, w większości młodzieży. Na zjeździe tym wydany został pamiątkowy medal i plakietka. Na medalu po jednej stronie jest napis: I Zjazd Rodziny Sabatów, po drugiej — drzewo genealogiczne rodziny.

Nie sposób mówić o problemach turystycznego ruchu młodzieżowego, bez rozpatrzenia spraw kadr, które tym ruchem kierują i zajmują się wychowaniem młodego pokolenia. Przeważnie są to nauczyciele bez odpowiedniego przygotowania organizacyjnego i turystyczno-krajoznawczego, nie znający dobrze własnego regionu pod względem geograficznym, przyrodniczym, etnograficznym czy literackim. Nie umieją oni zespolić, zsynchronizować posiadanych wiadomości, wykorzystać materiałów z innych dziedzin wiedzy w swojej pracy wychowawczej i zawodowej.

Aby tę sytuację poprawić, należałoby wprowadzić szkolenie turystyczne na studiach pedagogicznych czy turystycznych, połączone z poznaniem różnych dziedzin nauki, związanych ściśle z regionem, w którym przyjdzie przyszłemu nauczycielowi pracować, na tle ogólnych wydarzeń i sytuacji gospodarczej w kraju.

Czyż nie prędzej nauczy się uczeń kielecki „Reduty Ordon” czy „Sowińskiego w okopach Woli”, gdy dowie się, że tam właśnie walczyli jego przodkowie? Czyż obrona Westerplatte i polskiego Wybrzeża nie nabierze dla niego plastycznego wyrazu, bliskiego sercu, gdy dowie się, że ci „co do Nieba czwórkami szli...” przyszli na Westerplatte z 4 pułku piechoty legionów stacjonującego wówczas w Kielcach. Koledzy z innych regionów kraju mogliby dać podobne przykłady. Chodzi o to, by w każdej wycieczce, tej dalekiej i tej bliskiej, wyszukiwać elementy własnego regionu i związków z własnym regionem.

Województwo kieleckie jest na tyle w dobrej sytuacji, że chociaż należy do województw niezamożnych, jednak każdy naukowiec, każdy entuzjasta reprezentujący dowolną dziedzinę wiedzy czy zainteresowań znajdzie tu coś ciekawego.

Zakończyliśmy kampanię „Polska naszych dni”. Należy teraz zastanowić się, w jaki sposób rozpropagować zebrane w trakcie kampanii materiały. Może znalazłyby się pieniądze i papier na zapoznanie z nimi szerszego ogółu?

W ramach kampanii opracowany został też zarys dziejów naszego regionu na tle wydarzeń w kraju, przeplatany słowami wierszy i piosenek z omawianego okresu. Jest to „Dzisiaj do Ciebie przyjść nie mogę” w wydaniu regionalnym, a nosi roboczą nazwę „Drogi ku wolności”. Na podstawie tej pracy w niedalekiej przyszłości będzie wystawiony spektakl na XV-lecie Szkoły Podstawowej nr 15 im. T. Kościuszki w Kielcach.

Kontynuując dyskusję rozpoczętą podczas centralnych uroczystości zakończenia kampanii „Polska naszych dni”, jakie odbyły się w Kielcach, chcemy przedstawić naszą propozycję co do przyszłości tej akcji i jej formy. Uważamy, że należy ją kontynuować, a zakończenie II etapu powinno nastąpić podczas obchodów 40-lecia PRL. Uczestnikom kampanii należy zaproponować tematy nie przypisane do poszczególnych lat, lecz dać możliwość dowolnego wyboru z tematów zaproponowanych, w zależności od posiadanych lub zebranych materiałów. Proponujemy następujące tematy:

— „Z biegiem rzek” — w ramach tego tematu sporządzona byłaby dokumentacja obecnych rzek, dawnych i obecnych zbiorników wodnych, cieków, obiektów wodnych lub podwodnych oraz przeobrażeń, jakie obecnie nad rzekami zachodzą.

— „Budujemy nową Polskę” — w ramach tego tematu, który byłby kontynuacją tematu „Kraj wielkiego budowania”, prowadzona będzie dokumentacja przeobrażeń naszych wsi, miast i miasteczek, ich dzielnic, najbliższego otoczenia, gdzie wkracza urbanizacja i coś się dzieje.

— „Kronikarskie ścieżki” — w ramach tego tematu sporządzono by kroniki rodzinne, notowano wspomnienia osób najbliższych, przedstawiono działalność poszczególnych ludzi w miejscu pracy oraz w organizacjach społecznych ze szczególnym uwzględnieniem organizacji i ogniw

turystycznych. W ramach tego tematu prowadzone mogą być kroniki przedsiębiorstw, organizacji itp.

— „Zabytki i przyroda dla przyszłych pokoleń” — to temat mający na celu sporządzenie inwentaryzacji obiektów zabytkowych lub zasługujących na miano takich ze względów architektonicznych, urbanistycznych, historycznych, obyczajowych itp. Przeważnie bierzemy pod uwagę tylko względy architektoniczne i urbanistyczne, a o obiektach ważnych ze względów historycznych czy obyczajowych nikt u nas w Polsce nie myśli.

W ramach tego tematu należy też wyszukać zabytki przyrody ożywionej i nieożywionej, ciekawe okazy przyrody zasługujące na ochronę. Można też zająć się inwentaryzacją krajobrazu i przedstawić propozycje zagospodarowania dla przyszłej jego ochrony. Często dzięki takim wcześniej przemyślanym propozycjom możemy uniknąć dewastacji krajobrazu.

— „Cmentarze — pamiątki przeszłości” — w ramach tego tematu sporządzone zostaną inwentaryzacje cmentarzy pod względem artystycznym, architektonicznym i historycznym z ewentualnymi biografiami spoczywających tam ludzi. Podczas przeprowadzania inwentaryzacji cmentarzy kieleckich z nieżyjącym już Władysławem Pietrzykowskim, zorientowaliśmy się — co było dla nas zaskoczeniem — że na naszych cmentarzach są groby żołnierzy napoleońskich, towiańczyków, spiskowców z kręgu księdza Sciegiennego, powstańców listopadowych i styczniowych, 1905 r. itp. Na cmentarzach w Polsce można się uczyć historii, można pokazywać młodzieży tę historię i ciekawe przykłady związane z biografiami ludzi.

KRYSTYNA KARBOWNIK (Wrocław):

W 1969 r. z inicjatywy działaczy oświatowych i PTTK woj. wrocławskiego zorganizowano po raz pierwszy na Dolnym Śląsku olimpiadę krajoznawczą dla młodzieży szkół średnich. Celem tego przedsięwzięcia było z jednej strony ukierunkowanie pracy szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych, z drugiej zaś — nada-

nie turystyce i krajoznawstwu w szkole odpowiedniej rangi.

Po kilku latach sprawnego funkcjonowania olimpiad w naszym regionie Zarząd Główny PTTK w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania zorganizował Ogólnopolski Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczy, którego regulamin w znacznej części oparty był na regulaminie olimpiad.

Turniej zastąpił więc oficjalnie olimpiadę i nie warto by o tym wspominać, gdyby jednocześnie nie spowodowało to obniżenia rangi imprez. Tak jak zwycięstwo w olimpiadach matematycznych, fizycznych, chemicznych itp. daje prawo wstępu bez egzaminu na odpowiedni wydział wyższej uczelni, tak też powinno być traktowane zwycięstwo w olimpiadzie turystyczno-krajoznawczej. Przygotowując się do udziału w takiej imprezie, uczeń rozszerza swą wiedzę nie tylko z zakresu geografii i historii, ale poznaje także architekturę, historię sztuki i wiele zagadnień nie objętych programem szkoły średniej. Laureat olimpiady ma więc wszystkie dane na to, aby uzyskać bez egzaminu indeks wyższej uczelni — akademii wychowania fizycznego lub akademii ekonomicznej, o kierunku turystyka i rekreacja.

Takich uprawnień nie może jednak dawać zwycięstwo w turnieju, bo jest to impreza o znacznie niższej randze. Dlatego uważam za konieczne przywrócenie na skalę ogólnopolską olimpiad turystyczno-krajoznawczych dla młodzieży szkół średnich, traktowanych na równi z olimpiadami z innych przedmiotów. Sprzyjać to będzie również podniesieniu rangi turystyki i krajoznawstwa w szkole i w wychowaniu młodzieży.

TOMASZ KOWALIK (Warszawa):

Działalność PTTK w niedostatecznym stopniu koncentrowała się na sprawie wydawnictw, prasy i publikacji popularnonaukowych. Rocznik „Ziemia” od 6 lat nie może dojść do równowagi, miesięcznik „Gościńiec” od 2 lat ukazuje się nieregularnie, podobnie „Poznaj Swój Kraj”. Poza tym uważam, że nie warto nawoływać się



Wódospad Kamieńczyka w Karkonoszach. Fot. J. Podlaski

do podejmowania badań naukowych, jeśli nie mamy możliwości ich publikowania.

Chciałem również mówić o pewnym paradoksie. Mianowicie, żyjąc w kraju socjalistycznym nie mamy możliwości dokładnie tego kraju poznać. W większości zakładów i instytucji, które są interesujące dla krajoznawców, obowiązuje tabliczka: „Obcym wstęp wzbroniony”. Jeżeli mamy współcześnie krajoznawstwo, to nie widzę powodu, żeby maturzysta, a nawet absolwent szkoły wyższej nie wiedział, jak się szyje garnitury, czy jak się robi lokomotywę, czy też parę jeszcze innych rzeczy.

Trzecia sprawa, o której chciałem mówić, to jest zjawisko, które ja nazywam na prywatny użytek, przepędzaniem turystów. Turystów się przepędza nie tylko z obiektów PTTK-owskich, turystów się przepędza także na mocy przepisów lokalnych, które np. w Bieszczadach ludziom wędrującym po górach każą schodzić na szosy, żeby mogli rozbić tam biwak. Przepisy leśne nie przewidują bowiem możliwości rozbijania obozów poza campingami lub wyznaczonymi do tego miejscami. Do tej pory zalety turystyki i krajoznawstwa polegały m.in. na tym, że można było rozbić biwak na górze i z niej zobaczyć nieco więcej niż przy szosie i poodychać rzeczywiście świeżym powietrzem.

Ograniczanie terenów do uprawiania turystyki niejako wymusza zmiany metod działania. Powodują one w rezultacie, że coraz częściej ogląda się nasz piękny, urozmaicony świat, który chcielibyśmy poznać bezpośrednio, przez szybę autokaru i za drogie pieniądze. Jest to pójście na łatwiznę, ale, niestety, taka jest prawda.

Rok 1980 w PTTK został ogłoszony „Rokiem kultury turystycznej” i jako taki ma funkcjonować w naszej świadomości i wyrazić się w konkretnym działaniu, nadającym wyższą rangę kulturze w naszej codzienności. Wydaje mi się, że dobrą kontynuacją byłoby ogłoszenie — oczywiście symbolicznie — 1981 r. „Rokiem Orłowicza”, choćby dlatego, że właśnie przypada wówczas rocznica jego urodzin. Również w 1981 r. będzie się odbywał kolejny zjazd Towarzystwa, będziemy mieli 75-lecie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i 75-lecie Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie.

Kilka lat temu ukazały się pamiątki doktora Orłowicza, ale uważam, że nie należy na tym poprzestać. Warto by się zainteresować, ile jest jeszcze osób, które go znały, z nim wędrowały i które do dziś są ambasadorkami jego sposobu myślenia, typu działania i zaangażowania w codzienność turystyczną i krajoznawczą.

Chciałem zaproponować, aby przez ogłoszenie „Roku Orłowicza”, nastąpiło bardziej systematyczne i ożywione zaintere-

sowania naszymi historycznymi „korzeniami”. Szereg spraw, jakimi zajmowali się dawni działacze i jakim uważali za stosowne poświęcić swoje życie — w przypadku Orłowicza było to 56 lat aktywnej działalności na polu turystyki i krajoznawstwa — to było tworzenie podwalin i podstaw administracji państwowej w dziedzinie turystyki. Wydaje mi się, że równie dobrze byłoby przypomnieć, kim dla tego środowiska, dla turystyki był Janowski, Kulwiec. Myślę, że warto przy okazji Kongresu Krajoznawczego zastanowić się nad takimi drobnymi sprawami, ale istotnymi dla naszej przeszłości i przyszłości.

WALENTYNA DEJA (Poznań):

Rozwój techniki i postępująca urbanizacja naszego kraju powodują, że coraz więcej osób uciekać będzie z obszarów zurbanizowanych, szukając odpoczynku w kontakcie z przyrodą i naturalnym środowiskiem. Z drugiej jednak strony zmiany zachodzące na wsi powodują, że coraz więcej jej mieszkańców chce poznać miasta, nową technikę itp.

Można przewidywać, że w przyszłości najpowszechniejszy będzie pęd ludzi ku przyrodzie, mniejszy — ku nowej technice, natomiast znacznie mniejsze niż dotychczas zainteresowanie budzić będą ośrodki kulturowe, szczególnie te o niższej randze.

Te sprawy trzeba uwzględnić w działalności krajoznawczej. Ludzi, którzy uciekają na łono natury, należy nauczyć korzystania z niej w sposób właściwy. Innym grupom trzeba zaoferować atrakcyjnie podaną wiedzę o współczesności i perspektywach rozwoju.

Trzeba też przemyśleć, jak zmienić formy organizacyjne i działalność ośrodków muzealnych, miejsc pamięci narodowej itp., aby wychodziły one naprzeciw rosnącym i zmieniającym się wymaganiom i potrzebom społecznym.

Ponadto w dyskusji głos zabierali:

Zbigniew Martynowski (Wałbrzych) mówił o sprawach związanych z potrzebą przestrzegania czystości języka polskiego,

prawidłowością nazw miejscowości, a także z gospodarnością i porządkiem w miejscu zamieszkania. Zwrócił także uwagę na potrzebę rzetelności w opracowywaniu map krajoznawczych.

Bartłomiej Ranowicz (Wałbrzych) poruszył problemy wychowania do krajoznawstwa i przez krajoznawstwo — w rodzinie. Mówił też o sprawie programu krajoznawczego w rodzinach posiadających samochód. Następnie rozszerzył swoje wystąpienie o problemy krajoznawstwa w zakładach wychowawczych, w placówkach pozaszkolnych, a także wspominał o potrzebie popularyzacji krajoznawstwa przez środki masowego przekazu.

Eugeniusz Kameduła (Poznań) wystąpił z wnioskiem, aby Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wprowadziło do programu studiów nauczycielskich przedmiot „turystyka i krajoznawstwo” w wymiarze 60-80 godzin konserwatorium.

KAZIMIERZ TUMSKI (Wrocław) ¹⁾:

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze od chwili powstania w 1950 r. kontynuuje chlubne tradycje PTT i PTK w zakresie podnoszenia poziomu wiedzy krajoznawczej i kultury turystycznej wśród coraz szerszych kręgów społeczeństwa polskiego.

Wyrazem coraz piękniejszego rozwoju ruchu krajoznawczo-turystycznego w środowisku szkolnym są organizowane od 1969 r. na Dolnym Śląsku młodzieżowe olimpiady krajoznawcze, które z inicjatywy działaczy PTTK środowiska wrocławskiego zostały przez Komisję Młodzieżową ZG PTTK i sekretarza generalnego PTTK mgra inż. **Jacka Węgrzynowicza** upowszechnione w całym kraju w postaci organizowanego dorocznie Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego.

Imprezy dolnośląskie stały się tradycją,

¹⁾ Głos złożony do protokołu.

Ewangelicki „kościół pokoju” z 1652 r., konstrukcji ryglowej, z bogatym wyposażeniem barokowym — w Świdnicy w woj. wałbrzyskim. Fot. Janusz Zmudziński



mają charakter wyłącznie młodzieżowy i odbywają się w dwóch pionach: szkół podstawowych i średnich. Już w I Olimpiadzie głównym partnerem PTTK w organizacji imprezy były władze szkolne, poczynając od szczebla podstawowego, jakim jest szkoła, aż do szczebla najwyższego — Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Wśród sojuszników imprezy tej nie zabrakło nikogo, komu dobro młodzieży nie było obojętne.

Aczkolwiek sama koncepcja imprezy była od początku jasna, to jednak formy jej realizacji uległy zmianom i modyfikacjom, w miarę jak organizatorzy nabierali wprawy i doświadczenia. Nie bez wpływu były tu także opinie i głosy krytyki ze strony nauczycieli — działaczy i opiekunów szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego. Znajdowało to swoje odbicie w zmianach zachodzących w regulaminie i sposobie punktacji drużyn.

Cele imprezy pozostały w zasadzie te same:

- szeroka popularyzacja wśród młodzieży osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia naszego kraju, jego historii i piękna ziemi ojczystej;

- popularyzacja krajoznawstwa i turystyki jako formy aktywnego wypoczynku po nauce;

- szeroka propaganda szkolnych klubów krajoznawczo-turystycznych PTTK, drużyn ZHP i harcerskich klubów turystycznych;

- wdrażanie w życie kultury wycieczkowania;

- rozwijanie sprawności fizycznej;

- wykorzystanie krajoznawstwa i turystyki w obywatelskim wychowaniu młodzieży;

- pogłębianie wiedzy o Dolnym Śląsku i innych regionach kraju.

W dotychczasowych dziewięciu olimpiadach krajoznawczych Dolnego Śląska oraz w siedmiu ogólnopolskich młodzieżowych turniejach turystyczno-krajoznawczych, w eliminacjach szkolnych, gminnych, dzielnicowych, wojewódzkich, a dawniej w powiatowych — uczestniczyły setki tysięcy młodzieży ze szkół podstawowych i średnich.

W wyniku olimpiad krajoznawczych powstaje od 1969 r. dokumentacja krajoznawcza zgodna z zadaniami później ogłoszonej ogólnopolskiej kampanii PTTK „Polska naszych dni”. Organizowane z okazji olimpiad i turniejów wystawy wybranych opracowań krajoznawczych i kronik są piękną ilustracją dorobku młodzieży szkolnej.

Program tej imprezy niezmiennie od I Olimpiady Krajoznawczej obejmuje: turniej krajoznawczo-turystyczny w formie pisemnej i ustnej oraz konkurs (z przerwami) na dowolne opracowanie krajoznawcze i kronikę. Inne zmieniające się konkurencje to: biwakowanie, zdobywanie sprawności w zakresie turystyki, higieny turystyki, pierwszej pomocy, gotowania, zdobywanie odznak turystyki kwalifikowanej, konkurs na program artystyczny (gawęda, piosenka turystyczna) i in. W miarę rozwoju tej imprezy doszły także konkurencje, jak marsz na orientację czy test z terenoznawstwem.

Porównując regulamin I Młodzieżowej Olimpiady Krajoznawczej Dolnego Śląska z regulaminem VIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego (organizowanego w 1980 r.) można łatwo dojść do wniosku, że ich forma organizacyjna i treści uległy niezmiernym modyfikacjom.

Działacze PTTK czterech dolnośląskich województw uważają, że Kongres Krajoznawczy w Płocku jest dobrą okazją do przemianowania VIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego w VIII Młodzieżową Olimpiadę Krajoznawczo-Turystyczną Polski. Symboliczną okazją ku temu jest również fakt, iż finały centralne VIII Turnieju odbędą się w miejscu narodzenia się idei olimpiad krajoznawczych — we Wrocławiu. Autor tej wypowiedzi już wielokrotnie występował z takim wnioskiem, jednak do tej pory bezskutecznie.

Koncepcja i idea młodzieżowej olimpiady krajoznawczej została przedstawiona przez jej inicjatora podczas Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego PTTK w Tarnowie (22—23 listopada 1969 r.),

który obradował nt.: „Rola krajoznawstwa w wychowaniu obywatelskim młodzieży” oraz podczas sesji naukowej we Wrocławiu (22 maja 1977 r.) nt. „Społeczna i kulturalna rola krajoznawstwa”. W podobnym duchu wypowiedzieli się wówczas inni działacze PTTK: dr B. Turoń, mgr R. Kornafel, mgr B. Ranowicz.

W wypowiedziach podczas wspomnianych konferencji i przy innych okazjach podkreślano niejednokrotnie, iż olimpiady krajoznawcze przyczyniają się do kształcenia, wychowania i rekreacji młodzieży. Bogaty w treść i długofalowy program olimpiad krajoznawczych-turniejów jest wyrazem planowej, społecznie użytecznej i wszechstronnej działalności krajoznawczo-turystycznej wśród młodzieży, jest wyrazem intensyfikacji tej działalności. Olimpiady uczą poznawać kraj, patrzeć na świat i służyć Ojczyźnie, bo „Nie wystarczy Ojczyznę miłować, trzeba dla niej pracować i mieć świadomość, dlaczego się to czyni”.

W razie przemianowania ogólnopolskich młodzieżowych turniejów turystyczno-krajoznawczych w młodzieżową olimpiadę krajoznawczo-turystyczną Polski można by dać zwycięzcom eliminacji centralnych tej imprezy prawo wstępu bez egzaminu na kierunki turystyczne wyższych uczelni. Proponowane zmiany podniosą znacznie rangę turystyki w szkole. Umożliwi to również pozyskanie przygotowanych pod względem teoretycznym i praktycznym sprawdzonych i w pełni zaangażowanych turystów — kandydatów na studentów wyższych uczelni, np. akademii wychowania fizycznego — kierunek turystyka i rekreacja oraz akademii ekonomicznych — kierunek ekonomika i organizacja turystyki. Duży trud organizacyjny zostanie znacznie efektywniej wykorzystany.

MIECZYŚLAW STAGROWSKI (Radzyń Podlaski) ¹⁾:

Kuratoria oświaty i wychowania, wizytatorzy-metodycy nie są zobowiązani do organizowania dla PTTK klubów szkolnych, bowiem szkolny ruch krajoznawczo-

-turystyczny może realizować się także na innej drodze. Jednak pozyskanie dla PTTK wizytatorów działających w terenie jest bardzo pożyteczne i należałoby przemyśleć, jakie ma mieć ono formy.

Znajomość organizacji i form pracy PTTK jest jednak wśród wizytatorów szkół na ogół niewystarczająca. Należałoby więc znaleźć lepsze formy informacji w tej dziedzinie. Dodajmy, że również pewna część pracowników propagandowych PTTK w zarządach wojewódzkich i oddziałowych nie jest dość kompetentna do działania z klubami szkolnymi, a także przejawia brak zainteresowania tą działalnością. Należy dążyć do poprawy tego stanu.

Zarządzenie ministra oświaty z 1977 r. wyznacza harcerstwu rolę w organizowaniu i programowaniu szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego i nadaje harcerskim instruktorom pewne uprawnienia (odpowiadające niekiedy uprawnieniom przewodników turystyki kwalifikowanej). Jednak większość kadry harcerskiej, a także instancje (szczerpy, hufce, komendy chorągwi) nie są przygotowane do korzystania z tych uprawnień, zaś władze harcerskie nie okazują zainteresowania szkoleniami w tym zakresie.

Rada szczerpy harcerskiej jest, a raczej powinna być, koordynatorem szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego, jednakże dla harcerstwa te zagadnienia są tylko jednym z wycinków działalności, podczas gdy dla PTTK jest to tematyka podstawowa. Praktycznie więc opiekun SKKT PTTK inspirował szkolny ruch krajoznawczo-turystyczny, a harcerstwo w znanych mi przypadkach nie jest tym zainteresowane.

Nawiasem dodam, że sam jestem instruktorem harcerskim i przez ostatnich kilkanaście lat prowadziłem harcerski szczerp „Węzeł” w Radzynie, odznaczony za działalność turystyczno-krajoznawczą Srebrną Honorową Odznaką PTTK.

JERZY BOGUCCI (Poznań):

W wypowiedziach podczas obrad naszego zespołu uderzyło mnie to, że wszystkie

¹⁾ Głos złożony do protokołu.

głosy były bardzo żarliwe, z dużym ładunkiem emocjonalnym, przepełnione troską o dalszy rozwój krajoznawstwa i ruchu krajoznawczo-turystycznego. To nas wszystkich bardzo cieszy, bowiem ruch krajoznawczo-turystyczny zawiera w sobie niezmiernie duże wartości społeczno-wychowawcze, jest tą formą, która zaspokaja u człowieka potrzebę kontaktów międzyludzkich, poznania środowiska przyrodniczego, kultury materialnej i duchowej, współczesnych osiągnięć gospodarki, nauki i techniki.

Zastanawialiśmy się w dyskusji nad tym, jakie czynniki decydują o dalszym pomyślnym rozwoju krajoznawstwa, mówiliśmy o tym, żeby z ruchu krajoznawczo-turystycznego uczynić powszechne zjawisko kulturowe w naszym kraju, zaczynając wdrażać do tej formy od najmłodszych lat, od dzieciństwa po wiek złoty, na każdym etapie rozwoju człowieka. Wśród czynników decydujących o rozwoju pierwsze miejsce dawali dyskutanci programowi. Uznawano za najważniejszą sprawę, aby program ten był dostosowany do poszczególnych środowisk zarówno społecznych, jak i zawodowych. Jest to rzeczą niezmiernie ważną, bo dopiero wówczas możemy mówić o całkowitym sukcesie, jeśli działalność nasza wyzwoli pełne zainteresowanie uczestników ruchu krajoznawczo-turystycznego.

Podkreślano, że wśród tych działań, które umożliwiają realizację programu,

należy zwracać szczególną uwagę na współudział w tym ruchu młodzieży, tak aby wyzwolić jej aktywność zarówno w programowaniu treści krajoznawczo-turystycznych, jak i ustanawianiu planów — kilkuletnich, a nawet dłuższych, bowiem takie też są potrzebne do objęcia wszystkich sfer działalności.

Wśród postulatów, które zgłoszono, niektóre wymagają rzeczywiście rozwiązania w miarę naszych możliwości. Wskazywano m.in. na potrzebę bardziej równomiernego rozdziału środków, którymi dysponujemy, preferencji dla określonych form aktywności, obecnie bowiem środki na turystykę w stosunku do środków na sport są zbyt małe. Krytycznie oceniano też produkcję sprzętu turystycznego, którego jakość jest daleka od oczekiwań i stanowi przeszkodę w rozwoju ruchu krajoznawczo-turystycznego. Wszystkie te uwagi zostaną rozważone przez „decydentów” i wydane odpowiednie zalecenia.

Wskazywano również na potrzebę zintensyfikowania działań informacyjnych i propagandowych. Służą temu zarówno kąciki krajoznawcze w szkołach, jak i wydawnictwa, które ukazują się jednak w zbyt małych nakładach, nie zawsze też są poprawne merytorycznie. Zastrzeżenia budzi ich szata graficzna — niskiej jakości papier i druk sprawia, że wydawnictwa te nie są dostatecznie atrakcyjne, przyswajalne, wartościowe i nie zachęcają do działalności turystycznej.

KRZYSZTOF PRZECŁAWSKI

PODSUMOWANIE OBRAD

Zespół nasz zastanawiał się nad problematyką wychowania młodzieży przez turystykę i krajoznawstwo, a przede wszystkim wychowania patriotycznego. Był to także temat dwu referatów, których autorami byli: Bolesław Dylak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania oraz doc. dr Krzysztof Przecławski,

socjolog. W obradach wzięło udział ponad 150 osób, głos zabrano 28 osób, a 4 osoby złożyły wystąpienia do protokołu.

Dyskusja dotyczyła 5 podstawowych problemów. Przede wszystkim próbowaliśmy dokonać oceny stanu turystyki młodzieży: Ta ocena zawarta była głównie w referacie programowym B. Dylaka.



Uczestnicy obrad Zespołu III. Fot. Foto-Klub PTK Opole

Następnie zastanawialiśmy się nad kierunkami działania, a więc nad programem, metodami i formami, nad zagadnieniami związanymi z kadrą i warunkami realizacji naszych zamierzeń. Dyskusja dotycząca oceny stanu turystyki młodzieży wskazywała na wiele osiągnięć zarówno jeśli idzie o wzrost liczby uczestników imprez turystycznych w minionym 10-leciu, jak i wprowadzenie nowych form krajoznawstwa. Podkreślano z zadowoleniem fakt, że młodzież coraz bardziej świadomie traktuje turystykę i krajoznawstwo jako najciekawszą formę spędzania czasu wolnego. Mówiono o tym, że uregulowano już sprawy organizacyjne związane z całokształtem turystyki szkolnej, stworzono też lepsze warunki dla wiązania krajoznawstwa z naczelnym tematem obrad naszego Zespołu — z umiłowaniem Ojczyzny.

Równocześnie jednak, kontynuując myśli zawarte w referacie plenarnym prezesa

Stanisława Lewandowskiego, wskazywano na pewne zjawiska niepokojące, na elementy dysfunkcjonalne w turystyce młodzieży. Zaliczano do nich m.in. często zbyt przeładowany program wycieczek, pewne tendencje do turystyki łatwej, do wygody, odchodzenia czasem od turystyki kwalifikowanej, zawierającej — jak wiadomo — największy ładunek walorów wychowawczych, pewne tendencje do aktywności, a nie do długotrwałej pracy wychowawczej, a także zjawiska ujemnego oddziaływania zanieczyszczenia środowiska naturalnego oraz środowiska kulturowego, np. w sensie tzw. zanieczyszczenia języka. Dyskutowano też nad brakami, trudnościami w kształceniu kadr, nad trudnościami związanymi z bazą i ze sprzętem.

Na podstawie tych analiz próbowano konstruować program działania. Podkreślano, że tezy, które zostały sformułowane 10 lat temu na Kongresie w Gdańsku,

w zasadzie zachowują swoją aktualność. Natomiast nie omija nas także pewna tendencja do preferowania przez niektóre środowiska raczej filozofii „mieć” niż „być”, tendencja do szerzenia się postaw konsumpcyjnych. Wymaga to od Towarzystwa nowego spojrzenia na zadania wychowawcze turystyki, wyraźnego dostrzeżenia faktu, że turystyka nie jest „automatem” wychowującym w sensie pozytywnym młodego człowieka, ale jest to pewien zespół możliwości, który w zależności od wielu czynników może być tak lub inaczej wykorzystany. Dlatego też dyskutowaliśmy w naszym Zespole na temat turystyki twórczej, która jest zawsze spotkaniem pomiędzy ludźmi i wymianą pewnych wartości, a rzecz polega na tym, aby te najlepsze wartości brać i dawać.

Dyskutowaliśmy także na temat, że turystyka musi jako swoje naczelne zadanie traktować kształtowanie postaw młodzieży i — co jest tak ważne w życiu każdego z nas, a szczególnie ważne w życiu każdego młodego człowieka — pomagać w dokonywaniu wyboru, albowiem losem człowieka jest wybieranie. Turystyka musi pomagać w dokonywaniu wyboru wartości najlepszych.

Trzonem dyskusji były sprawy związane z metodami i formami, które należy propagować. Mówiono o tym, że z jednej strony konieczny jest coraz powszechniejszy dostęp do turystyki, ale z drugiej strony padały głosy, iż powinna być rozwijana nie tylko turystyka masowa, ale także turystyka w małych, lecz bardzo dynamicznych grupach, mających siłę promieniowania. Mówiono także o tym, że wymagamy już teraz od siebie znacznie lepszej znajomości potrzeb poszczególnych środowisk młodzieży i coraz większej umiejętności dostosowywania form turystyki, a także metod pracy przewodnickiej do zróżnicowanych potrzeb różnych środowisk i grup młodzieży.

Niestety, w dyskusji właściwie nie mówiono o młodzieży pracującej. A szkoda, bo jest to ogromny problem, który stoi przed Towarzystwem. Mówiono przede wszystkim o turystyce młodzieży szkolnej

i o turystyce młodzieży akademickiej oraz o pewnych środowiskach, o czym za chwilę.

Mówiąc o turystyce młodzieży szkolnej, podkreślano oczywiście ten fakt, że turystyka organizowana przez szkołę jest istotnym elementem procesu dydaktycznego, ale nie tylko dydaktycznego. Jest ona nie tylko uzupełnieniem zdobywanej w szkole wiedzy, ale także istotnym elementem procesu wychowawczego — kształcenia postaw, a więc nie może być w swoich metodach powielaniem systemu klasowo-lekcyjnego.

Dyr. **Kazimiera Kawa** mówiła o potrzebie i o pewnych możliwościach, jakimi dysponuje szkoła, oddziaływać długotrwałych i dostosowanych do zróżnicowanych potrzeb uczniów. Kol. **Lech Kosiewicz** podkreślał potrzebę podnoszenia jakości wycieczek szkolnych, konieczność większych nakładów finansowych na turystykę szkolną. Mowa była także o potrzebie, nieco może odmiennego rozliczania z pracy wizytatorów do spraw turystyki i krajoznawstwa. Kol. **Janusz Lewartowski** podkreślił związki i możliwości turystyki jako pewnego środka czy sposobu pracy z młodzieżą niedostosowaną, a więc turystyki jako pewnego elementu procesu resocjalizacji.

W odniesieniu do spraw związanych z turystyką młodzieży akademickiej kol. **Zygmunt Kruczek** podnosił problem studenckich kół naukowych, które mogą odegrać wielką rolę w rozwijaniu badań nad turystyką i krajoznawstwem oraz w pogłębianiu form turystyki młodzieży akademickiej. Kol. **Tomasz Kowalik** przedstawił wniosek, aby 1981 r. w nawiązaniu do tradycji stał się „Rokiem Orłowicza”.

Mówiliśmy także w naszym Zespole o potrzebie tradycji rodzinnej w turystyce, o potrzebie wychowywania do turystyki od kołyski, jak to powiedział kol. **Bartłomiej Ranowicz**. Oczywiście nie znaczy to, że należy — co się czasem obserwuje — z rocznymi dziećmi w nosilkach iść na Orlą Perć, ale znaczy to, że jeżeli rodzina rozwija tradycje turystyczne od dzie-

ciństwa, to potem są one kontynuowane w szkole i w życiu dorosłym.

Zwracano uwagę na potrzebę większej aktywizacji środowiska wiejskiego, mówiono również o zagadnieniach związanych z dostrzeganiem turystyki jako pewnej formy działania także przez inne instytucje i placówki wychowania pozaszkolnego, np. przez domy kultury.

Zgodziliśmy się z tym, że sprawą kluczową dla dalszego rozwoju turystyki i krajoznawstwa i jej aspektu wychowawczego jest właściwy poziom kształcenia, doksztalcenie i wykorzystanie kadr. Z ogromną pasją kol. **Danuta Rozner** mówiła o tym, że człowieka, który pracuje z młodzieżą w tej dziedzinie, muszą cechować trzy elementy — musi chcieć, musi umieć i musi kochać. Kol. **Eugeniusz Kamedula** przedstawił wniosek, aby wprowadzić do programu nauczania w szkołach wyższych w szerszym niż dotychczas zakresie przedmiot „turystyka i krajoznawstwo”.

Mówiliśmy także z jednej strony o potrzebie doskonalenia i doksztalcenia nauczycieli mających uprawnienia, z drugiej zaś strony o szerszej potrzebie pozyskiwania nowych kadr. Mówiliśmy o tym, że urządzenie schroniska, stosunek całego personelu ma istotne znaczenie wychowawcze wobec młodzieży.

I wreszcie ostatni punkt dotyczył zagadnień związanych z warunkami i środkami. Były tutaj głosy (kol. **Tadeusz Kurpacki**), które podkreślały fatalny stan schronisk młodzieżowych. Mówiono o konieczności ulepszenia środków transportu, o potrzebie informacji turystycznej w schroniskach. Kol. **D. Rozner** sformułowała także wniosek, który w zasadzie adresujemy do Zespołu II, aby przywrócić PTTK i ochronić przed zniszczeniem Ogrodzieniec.

Wreszcie mówiliśmy o badaniach naukowych. Kol. **Marek Szpecht** proponował, aby lepiej wykorzystać wyniki badań naukowych. Przede wszystkim, aby lepiej je upowszechniać, bo są one często nieznanne, a ponadto ukazać praktyczne możliwości ich realizacji.

Wobec dużej liczby dyskutantów nie

mogłem wymienić wszystkich osób, które brały udział w dyskusji. Chciałem zapewnić, że wszystkie wnioski szczegółowe, jakie zostały złożone, będą rozpatrzone przez Komisję Młodzieżową Zarządu Głównego PTTK.

Niech mi wolno będzie zakończyć to podsumowanie osobistą refleksją. Kiedy w Polsce po 35 latach coraz częściej, bardzo słusznie, mówimy nie o ilości, lecz o jakości, kiedy równocześnie obserwujemy zjawiska dysfunkcjonalne, polegające na upowszechnianiu się postaw „urządzenia się w życiu”, a często w niektórych

Późnoromański kościół św. Jakuba w Sandomierzu z 1 poł. XIII w. Fot. Janusz Żmudziński



środowiskach zaniku postaw ideowych, wydaje mi się, że PTTK, które ma tak znaczącą i długą tradycję wychowania, kształtowania w ludziach postaw głęboko zaangażowanych i głęboko ideowych, powinno w dalszym ciągu stawać się coraz bardziej dynamicznym środowiskiem ludzi zgrupowanych wobec wartości na-

czelnych i promieniujących wokół tych wartości.

Dlatego wydaje mi się, że Kongres nie będzie dzisiaj zakończony. Wartością Kongresu są nie tylko wnioski, które przyjmujemy, ale wartością Kongresu jest to, co pozostanie w nas i co będzie promieniować w przyszłości.